

Igor PIOTROWSKI

Uniwersytet Warszawski

Instytut Kultury Polskiej

e-mail: igorpiotrowski@uw.edu.pl

ORCID: 0000-0001-6130-652X

CIEKAWY PRZYPADK Ulicy JANA KOCHANOWSKIEGO NA WARSZAWSKICH PIASKACH

The curious case of Jana Kochanowskiego street in the Warsaw district of Piaski

Streszczenie: Artykuł stanowi studium przypadku ulicy Jana Kochanowskiego w Warszawie. Punktem wyjścia jest stwierdzenie późnego ustanowienia patronatu najważniejszego polskiego poety przedromantycznego w stolicy. Autor próbuje zbadać okoliczności, które doprowadziły do tej sytuacji, odtworzyć konteksty towarzyszące temu patronatowi – wpisać Kochanowskiego w zbiór literatów jako patronów stołecznych ulic i porównać z pojawieniem się tej ulicy w innych dużych miastach polskich.

Abstract: The article is a case study of Jana Kochanowskiego Street in Warsaw. The starting point is the statement on the late naming of the street with the name of the most important Polish pre-romantic poet in the capital city of Poland (in comparison to naming streets after minor poets). The author presents the circumstances that led to this situation and recreates the contexts accompanying the belated inclusion of Jan Kochanowski in the canon of writers who were preferred eponyms of streets in the capital of Poland after WWI. Next, he tries to compare Kochanowskiego Street in Warsaw with Kochanowskiego Streets in other large cities of Poland.

Słowa kluczowe: nazwy ulic, przestrzeń publiczna, Jan Kochanowski, patroni ulic, dwudziestolecie międzywojenne, Warszawa, dziedzictwo zaborów

Key words: street names, public space, Jan Kochanowski, street eponyms, interwar period, Warsaw, cultural heritage of the Partitions period

WPROWADZENIE

Rzecz miała miejsce kilka lat przed podwójnym jubileuszem Jana Kochanowskiego wypadającym w latach 1980 (450. rocznica urodzin) i 1984 (400. rocznica śmierci), obfitującym oczywiście w de-

Wpłynęło: 14.07.2023

Zaakceptowano: 9.12.2023

Zalecany sposób cytowania / Cite as: Piotrowski I., 2023, Ciekawy przypadek ulicy Jana Kochanowskiego na warszawskich Piaskach, *Prace i Studia Geograficzne*, 68.4, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 189–198, DOI: 10.48128/pisg/2023-68.4-13.

baty, wydawnictwa i nowe upamiętnienia, choć nieco ograniczonym z uwagi na gorący czas polityczny i ogólny kryzys, w jakim znajdowała się Polska Rzeczpospolita Ludowa. W Zaduszkach 1975 roku narrator *Chamowa* Mirona Białoszewskiego wybrał się „okolicznościowym autobusem” na cmentarz wojskowy na warszawskich Powązkach. Trasa prowadziła Wisłostradą „i w poprzek przez Żoliborz i Piaski, przez nowe, nieznanne ulice z ogromnymi boczyskami”. Autobus „skręcił w nową ważną ulicę Lucjana Rudnickiego i przeciął inną ważną z napisem «Jana Kochanowskiego». Zajechał przez góry-doły, od tyłu” (Białoszewski 2010, s. 204). Nie wdając się w dyskusję o mimetycznej wartości opowieści Białoszewskiego (według dostępnych źródeł prasowych w 1975 roku nie było takiego autobusu specjalnego, co nie wyklucza trasy objazdowej lub kontaminacji, bliższe jego trasie linie kursowały w latach następnych, chociaż akurat nie 2 listopada; Maciejewski, Nalazek 2023a, 2023b) i jej niewątpliwy wymiar ironiczny, chciałem tylko z niej wydobyć to, co jest faktem z lat 70. i stanowi o jej poznawczej wartości, a współcześnie wciąż może budzić nasze zdumienie. Ulica Jana Kochanowskiego w stolicy powstała w dzielnicy wznoszonej na surowym korzeniu dopiero względnie niedawno (bo na samym początku lat 70.) i z pewnością nie była ani nie jest żadną ważną arterią, ma co najwyżej pewne znaczenie lokalne. Chciałbym przyjrzeć się temu przypadkowi, spróbować zarysować wszystkie ważne okoliczności, które do tej sytuacji doprowadziły, zobaczyć ten patronat na tle innych polskich ulic Kochanowskiego oraz innych polskich ulic poświęconych twórcom literatury i kultury w zakresie, w jakim będzie to niezbędne.

JAN KOCHANOWSKI JAKO PATRON

Warto rozpatrzyć ten fakt przede wszystkim w ogólnym kontekście, w którym Kochanowski to w Polsce Ludowej neutralny, zatem niekoniecznie eksycytujący patron *minorum gentium*, zwykle wybierany jako postać „bezpieczna”, czasami pozwalająca uniknąć innej, niechcianej. Marcin Olifrowicz przywołuje przypadek szkoły w Chęcinach, gdzie przy pomocy poety z Czarnolasu udało się nie dopuścić w roku 1978 do patronatu generała Karola Świerczewskiego (Olifrowicz 2005, s. 65). Bez wątpienia miało znaczenie skojarzenie z danym miejscem, miastem, regionem – to przypadek Radomia i licznych miejscowości w dawnym województwie radomskim, a w mniejszym stopniu także ziemi kieleckiej – w tych regionach szkół i innych instytucji imienia Kochanowskiego jest najwięcej (Olifrowicz 2005). Dzieje polskich ulic, którym patronuje poeta, potwierdzałyby w pewnej mierze tę tendencję – trzeba powiedzieć, że właściwie tylko w dwóch obecnych miastach wojewódzkich ulica Kochanowskiego ma jakieś większe znaczenie. W Katowicach nie jest ona co prawda bardzo długa, ale położona w śródmieściu stanowi część ważnego ciągu komunikacyjnego między placem Miarki a ulicą Kościuszki i dworcem głównym. We Wrocławiu z kolei aleja Jana Kochanowskiego jest arterią dwupasmową – co prawda zieloną, ale hałaśliwą – prowadzącą przez środek *nomen omen* Zacisza i będącą częścią drogi łączącej okolice Placu Grunwaldzkiego z Psim Polem.

Kielce i Lublin jako obecne miasta wojewódzkie szczególnie predestynowane do uhonorowania Kochanowskiego nie mogą się poszczycić istotnymi ulicami jego imienia, chociaż poeta patronuje w nich równocześnie obiektom o pewnym prestiżu – w Kielcach uniwersytetowi przekształconemu w kilku etapach z Wyższej Szkoły Pedagogicznej (której w 1979 roku, a więc tuż przed jubileuszem, nadano imię poety) oraz osiedlu. Osiedle Kochanowskiego znaleźć można zresztą w kilku innych polskich miastach, najczęściej powiatowych, ich nazwa wywodzi się najczęściej od ulicy, chociaż niekoniecznie oznacza to, że jest to ulica o wyróżniającym się statusie czy wielkości. Często towarzyszą Kochanowskiemu inni pisarze odrodzeniowi lub po prostu polscy – dobrym przykładem jest Białogard, gdzie obok ulicy Kochanowskiego mamy Modrzewskiego, Reja, Zamoyskiego oraz Mickiewicza, Słowackiego i Wyspiańskiego. Z kolei w krakowskiej Nowej Hucie na przełomie lat 60. i 70. XX wieku wzniesiono pomnik Kochanowskiego oraz wybudowano osiedle Złotego Wieku, a jedną

z ulic, w związku z faktem, że poeta patronował już innej ulicy w mieście, postawiono nazwać „Czarnoleską” ((f) 2019). W Lublinie z kolei Kochanowskiego można spotkać nie tylko na placu jego imienia, położonym nieopodal placu Litewskiego, a więc w centrum miasta, lecz także na Starym Mieście, w rynku – jego portret został umieszczony na fasadzie Domu Rzemiosła (obok innych pisarzy związanych z Lublinem: Biernata z Lublina, Sebastiana Klonowica, Wincentego Pola), zaś front kamienicy Purbacha przyozdobiono sgraffitem ukazującym żywot i sprawy Jana Kochanowskiego: jego samego, sceny z najważniejszych miejsc, w których przebywał, wybrane symbole kojarzące się z jego twórczością, oraz cytatem z pieśni *Niezwykłym i nie leda piórem opatrzony*. W samym Radomiu z kolei, niebędącym obecnie stolicą województwa, chociaż brany pod uwagę kilka lat temu przy okazji planów wyłączenia Warszawy z województwa mazowieckiego, ulica Kochanowskiego prowadzi przez peryferyjną zabudowę jednorodziną, równocześnie jednak w śródmieściu miasta położony jest imponujący gmach Teatru Powszechnego imienia poety (jak również pomnik i okazałych rozmiarów liceum).

Warto zwrócić uwagę jeszcze na inne duże miasta. W Krakowie Kochanowskiego to odchodząca od alei Trzech Wieszców, kończąca się ślepo podrzędna ulica na Piasku, chociaż mieściło się przy niej V Gimnazjum Męskie, któremu pod koniec lat 30. nadano imię poety. Po wojnie, w końcu lat 60., już jako III Liceum Ogólnokształcące (nadal imienia Kochanowskiego) wywędrowało do Nowej Huty, ale przedtem zdążyli jego mury opuścić tacy jego uczniowie jak: Andrzej Bursa, Jerzy Grotowski czy Tadeusz Kwinta. Obecnie w dawnym gmachu szkoły mieści się Wydział Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Łodzi Kochanowski patronuje niekoniecznie reprezentacyjnej uliczce na dalekich względem śródmieścia Starych Bałutach. Ładnie położona jest niewątpliwie ulica tego miana na poddawanych w ostatnich latach procesom silnej rewitalizacji poznańskich Jeżycach, choć właściwie, rozbita na trzy części, ma charakter niekoniecznie istotnej przecznicy ważnych ulic o przebiegu wschód–zachód (jedynie na rogu z główną ulicą dzielnicy, gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, jest Skwer Trzech Tramwajarek i pomnik związany z wydarzeniami czerwca 1956 roku). Ulica Kochanowskiego nie pojawia się niestety właściwie w *Jeżycjademie* Małgorzaty Musierowicz, która rozświetliła tę poznańską dzielnicę w całej Polsce, choć sam proces nauczania o twórczości poety w szkole jest przedmiotem uwagi w *Szóstej klepce* (1977), pierwszej powieści cyklu.

Właściwie wszystkie te ulice są wcześniejsze niż warszawska, zwłaszcza te w większych przedwojennych polskich miastach dystansują stolicę o przeszło pół wieku. Najstarsze były, z racji możliwości politycznych nazywania, ulice galicyjskie, z metryką jeszcze sprzed pierwszej wojny światowej: lwowska (Pohoriko i in. 2023), krakowska (Adamczewska, Adamczewski 2015) czy rzeszowska (Myszka 2016). W 1919 roku poznańską ulicę Elżbiety na ówczesnych peryferiach miasta przemianowano na Kochanowskiego (Zaleski 1926). W dwudziestoleciu międzywojennym nazwisko to pojawia się w Gdyni, Katowicach, Łodzi i Toruniu. Po drugiej wojnie, ale na długo przed 14 maja 1970 roku, gdy przyjęto nazwę ulicy Kochanowskiego na warszawskich Piaskach, znalazła się ona np. w przywołanych Kielcach (Plan Kielc 1968), jak również w przejętych po drugiej wojnie przez nowe państwo polskie miastach: Gdańsku (Fronik 1947), Opolu (Plan Opola 1949), Szczecinie (Plan miasta Szczecina 1945) i Wrocławiu (Plan m. Wrocławia 1946). To jest właściwy kontekst, w którym historia stołecznej ulicy wygląda jak niedopatrzenie czy przeoczenie, nie do końca jednak tak jest.

KOCHANOWSKI W WARSZAWIE – DWIE NIEDOSZŁE ULICE

Kochanowskiego w Warszawie odnajdujemy dwukrotnie w rejestrach przed 1970 rokiem – po raz pierwszy ta nazwa pojawiła się w dwudziestoleciu międzywojennym, w 1927 roku, na Woli (na północnym Czystym). Z tym, że nigdy tamże ta ulica nie powstała, podobnie jak nie pojawiły się inne zaprojektowane wówczas w kwartale ulice Bema, Wolska, Skierniewicka i Dworska (ob. Kasprzaka)

oraz uliczki Waleriana Kalinki, Juliana Klaczki czy przedłużenie Siedmiogrodzkiej aż do ulicy Bema (Plan miasta stołecznego Warszawy 1935). Niewątpliwie planowano wtedy uporządkowanie terenów po tak zwanej Sadurce, czyli stawie będącym pozostałością rzeczki płynącej wcześniej tej okolicy. W miejscu hipotetycznego przecięcia Kochanowskiego i przedłużenia Siedmiogrodzkiej wzniesiono po wojnie stadion Robotniczego Klubu Sportowego „Sarmata” (do dziś teren jest przedmiotem sporów planistyczno-deweloperskich). Z zaplanowanej wówczas siatki ulic w kwartale przedłużono jedynie ulicę Płocką oraz – z dużym opóźnieniem – poprowadzono, w okrojonym wariacie, uliczkę Sebastiana Klonowicza (czyli Klonowica). To właśnie ta ostatnia stanowi parę semantyczną z ulicą Kochanowskiego – miały być to zresztą niemal równoległe ulice odchodzące od Dworskiej na północ (w kwartale sąsiednim zaprojektowano paralelną parę ulic pisarzy, tym razem XIX-wiecznych – Teodora Tomasza Jeża i Józefa Ignacego Kraszewskiego – i również ich nie przeprowadzono). Przekualizowane, by użyć terminu Pawła Weszińskiego (2015), mapy lat 30., czasów okupacji i nawet tuż-powojenne ukazują często te ciągi w postaci częściowo zrealizowanej (np. Plan m.st. Warszawy 1939, 1943). Ulica Kochanowskiego – podobnie jak sporo niezrealizowanych projektów – została zdjęta z rejestru niedługo po wojnie (15 listopada 1948), by ukazać się w nim na nowo już 15 maja 1951 roku w świeżo przyłączonych do stolicy Włochach (Handke 1998; Sawicki 2012). Trzy lata później poeta został jednak zastąpiony tam przez swoją córkę, Urszulę. Większość nazewnictwa z włączanych podwarszawskich miejscowości była zmieniana z powodów praktycznych, żeby uniknąć dublowania, problem występował wtedy, gdy okazało się, że jakiś teoretycznie ważny patron nie miał dotąd ulicy w Warszawie – trzeba było rozstrzygnąć, co z tym zrobić. W przypadku Kraszewskiego pozostawiono go w Nowych Włochach, Kochanowskiego zaś zdjęto i zastąpiono Urszulą. Inne literackie ulice z tamtej dzielnicy zostały podmienione w analogiczny sposób: ulica Reja zmieniła się we Fraszkę (ale nie Figlika!), Reymonta w Jagny, a Sienkiewicza w Latarnika (Stowarzyszenie Sąsiedzkie Włochy 2008). Stworzył się pewien uzus miejscowy, kontynuowany później, po przyłączeniu do stolicy w końcu lat 70. sąsiedniego Ursusa (znajdziemy tam ulice: Faraona, Lalki, Lipiec Reymontowskich, Quo Vadis, Siłaczki, Zagłoby). Doszło tu do specyficznej odmiany tego, co językoznawcy nazywają „motywacją pośrednią”, pojęciem stosowanym również dla skupisk ulic i nazw tematycznych, gdy jedna nazwa nadana miejscu determinuje kolejne pojawiające się w okolicy, w wyniku czego tworzą się gniazda nazewnicze (Bieńkowska, Umińska-Tytoń 2012, s. 247).

Na współczesnym planie Warszawy ulice poświęcone pisarzom kojarzą się automatycznie z północnymi dzielnicami miasta na lewym brzegu: Żoliborzem i Bielanami. Jednak gdy przeszło sto lat temu powiększono miasto o inkorporowane przedmieścia i pojawiła się spora liczba nowych ulic do nazwania (częściowo z powodu powtarzania się nazw w przyłączonych osiedlach, częściowo z uwagi na intensywną działalność planistyczną na pustych przestrzeniach), to pisarze stali się najbardziej oczywistym onomastycznym zbiorem, po który można było sięgnąć. Odnajdziemy ich w międzywojennym programie nazewnictwa właściwie każdego z ówczesnych lewobrzeżnych przedmieść. Jeśli zaś chodzi o przedmieścia przyłączone na prawym brzegu, to w ich międzywojennym programie nazewniczym właściwie pisarzy nie było. Na Targówku odnajdziemy Piotra Skargę, a spektakularnym wyjątkiem literackim, ciągle czekającym na interpretację, była sytuacja na Bródnie, gdzie w 1921 roku oddano jedną z przecznic głównej ulicy dzielnicy, Białołęckiej, Władysławowi Syrokomli, zaś dziewięć lat później inną, położoną niecały kilometr na północ od Syrokomli Ludwikowi Kondratowiczowi, czyli... tej samej osobie, Syrokomla bowiem to pseudonim literacki Kondratowicza (Handke 1998).

Decyzje nazewnicze stworzyły w latach 20. (a precyzyjnie: w 1926 roku) coś w rodzaju osobnych dzielnic pisarzy i poetów na Ochocie, Wierzbnie i Żoliborzu, choć już wcześniej po ludzi pióra sięgano chętnie, nawet w czasie okupacji niemieckiej, przed 1918 rokiem, pojawiały się pierwsze takie patronaty: Adam Mickiewicz jako patron skweru ze swoim pomnikiem, Aleksander Fredro, który podmienił byłego generał gubernatora warszawskiego Pawła Kotzebuego pomiędzy Teatrem Letnim w Ogrodzie Saskim a Teatrem Wielkim, pionierka na warszawskich przedmieściach – Eliza Orzeszko-

wa na dalekiej Ochocie i Henryk Sienkiewicz zastępujący Nowosienną w samym ówczesnym centrum (do około-literackiego zbioru tego można jeszcze dorzucić ewentualnie Tadeusza Czackiego i Zagłobę). Śródmieście czy nawet szerzej – dawne przedwojenne miasto nie dostarczało tu jednak wielkiego pola do popisu przez następne 20 lat. Inaczej było z obszarem „Wielkiej Warszawy”, która zamieniała się w ciągi enumeracji ulic. Dominowały w tej urzędniczej twórczości wyraźnie dwie kategorie: nazwy geograficzne i pisarze właśnie. Trzecią grupą pod względem ilościowym stanowiła ta eksplorująca imaginarium militarne, związana z dalszymi i bliższymi dziejami polskiego oręża, typami broni itd. Koncentrowała się ona na obszarze południowego Żoliborza (zapewne z uwagi na cytadelę i koncepcję oddania okolic tego terenu pod zabudowę mieszkaniową dla wojska), na Sielcach oraz na Grochowie, który stał się rodzajem zastępczego mauzoleum powstania listopadowego, czemu sprzyjała setna rocznica zrywu w 1930 roku.

KOCHANOWSKI A PROGRAM NAZEWNICZY WARSZAWSKICH DZIELNIC POETÓW

Wróćmy jednak do dzielnic poetów. W pierwszym tygodniu maja 1926 roku warszawska prasa poinformowała o nadaniu następujących nazw ulicom na rozparcelowanym terenie Henrykowa i Wierzbna: Antoniego Edwarda Odyńca, Seweryna Goszczyńskiego, Antoniego Malczewskiego, Teofila Lenartowicza, Wincentego Pola, Jędrzeja (ściśle: „Andrzeja”) Kitowicza i Teodora Wagi. *Nowy Kurier Polski* pisał, że dzięki tym decyzjom powstanie tam „dzielnicę poetów” (Kronika Stołeczna 1926). Już kilka lat wcześniej patronem ulicy planowanej na południe od przywołanej przestrzeni został Jan Paweł Woronicz, a jeszcze niedługo przed majem 1926 roku grupę klasyków na dalekim Mokotowie utworzyli Ignacy Krasicki, Adam Naruszewicz i Franciszek Wężyk. Najciekawsza była chyba z różnych względów zaproponowana wtedy, w roku 1926, i istniejąca do dziś, choć w szczątkowej formie, ulica Filona (możemy założyć, że jest to uhonorowanie postaci występującej w cyklu sielanki Karpińskiego, a nie przypadkowe imię), która miała być przedłużeniem ulicy Kitowicza na południe. Po pierwsze, był to bardzo rzadki w dwudziestolecie przypadek nazwania ulicy od bohatera jednoznacznie literackiego – wcześniej w Warszawie zdarzyło się to właściwie dwa razy: w 1916 roku na Kole pojawił się Zagłoba, a w 1921 roku na Mokotowie, niecały kilometr na północ od interesującego nas terenu, przywołana została mickiewiczowska Grażyna. Po drugie, zastanawiający jest brak Laury, towarzyszkii Filona – oczywiście możemy założyć, że jest to uhonorowanie postaci męskiej, w przeciwieństwie do partnerki, często występującej w sielankach Karpińskiego. Po trzecie, ulica Karpińskiego właśnie wtedy została wytyczona gdzie indziej – na Żoliborzu. Po czwarte wreszcie, program poetycki Wierzbna był na początku jeszcze bogatszy, ale z jakichś powodów ulice genologiczne, które dobrze by współgrały z Filonem, a jednocześnie rozbiłyby monotonię nazwisk – Sielankowa, Romantyczna i Liryczna – zostały w 1927 roku zmienione na Tyniecką, Pilicką i Aleksandra Wejnerta (być może chodziło o względy estetyczne – por. Szwankowski 2011).

W tym samym numerze *Nowego Kuriera Polskiego*, który przywołałem przy okazji Mokotowa, podano zestaw nazw ulic dla terenu „kooperatyw miejskich” między Filtrową, Wawelską a Grójecką (Kronika Stołeczna 1926; obecnie najczęściej używa się dla tych terenów Ochoty nazwy „Kolonія Lubeckiego”). Wśród ich patronów znaleźli się: Jan Dantyszek, Łukasz Górnicki, Marcin Kromer, Andrzej Krzycki, Mikołaj Rej, Krzysztof Warszewicki i Szymon Zimorowicz (dołożono tam Ładysława z Gielniowa, a w pewnym od nich oddaleniu Adama Asnyka, dodatkowo od 1921 roku na Ochocie ulicy patronował Julian Ursyn Niemcewicz). W tym samym 1926 roku nadano z kolei głównej arterii wznoszonego na praktycznie surowym korzeniu Żoliborza imię Adama Mickiewicza, jej głównej przecznicy imię Zygmunta Krasińskiego, a kilku pozostałym ulicom mniejszej wagi nazwiska poetów z XVIII wieku i pierwszych dekad XIX wieku (oraz Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i Stanisława Wyspiańskiego, co otworzyło możliwości chronologicznego wyjścia poza oświecenie i romantyzm

– ku epokom wcześniejszym i późniejszym). Zapoczątkowało to wielki sukces literatów na północy miasta – chociaż zrazu wydawało się, że to seria militarna zdecyduje o onomastycznym obliczu dzielnicy (zwłaszcza Żoliborz Oficerski i całe południe dzielnicy zachowało ten wojenny charakter), to do dziś zarówno Żoliborz, jak i Bielany kojarzą się z literackim wzorcem. O ile ochocka seria ma wyraźnie XVI-wieczny, renesansowy profil, o tyle Żoliborz właściwie w latach 20. był nazywany analogicznie do Wierzbna, dzielnicą poetów. Miał jednak wówczas większy potencjał niż daleki Mokotów, w którym planowanie właściwie już się kończyło, podczas gdy na północy sprawa dopiero się zaczynała. Całe połacie Bielan dopiero czekały na plan regulacyjny i liczne ulice do nazywania.

Pisarze różnych epok w dwudziestoleciu międzywojennym zaczęli patronować ulicom na Woli. Byli to: Marcin Bielski, Jan Brożek, Deotyma, Jan Długosz, Jan Ostroróg, Cyprian Norwid, Stanisław Staszic oraz wspomniany już przeze mnie Klonowic. W większości ich nazwiska przetrwały tam do dzisiaj, choć niektóre z przygodami. W 2009 jako patronkę alei w parku Moczydło restytuowano przez 30-letnią nieobecność w tym miejscu Narcyzę Żmichowską. Sztuka ta nie udała się za Kochanowskiemu, Jeżowi, Kraszewskiemu i wspomnianymi historykom – Kalince i Klaczce, a także Jakubowi Wujkowi oraz Zagłobie, który ostatecznie skończył na ursusowskim Niedźwiadku. Trudno dociec, czy Wola pełniła funkcję miejsca, gdzie trafiają przegapieni patroni, ale relatywnie późne nadanie ulic Kochanowskiemu i Klonowicowi (1927), Jeżowi (1930) i Norwidowi (1931) na tle pozostałych patronatów warszawskich sugerowałaby tę możliwość (część z wymienionych patronów pojawiła się już w 1921 roku i była rozumiana jako próba zmierzenia się z historią dzielnicy jako pola elekcyjnego). Kochanowski to też w ówczesnej hierarchii jedyne duże nazwisko spośród powyższych (Norwid wciąż był raczej wielkim bohaterem przyszłości). Warto jeszcze zauważyć, że w 1928 roku rozpoczęły się np. nadania literackie na Bielanach (powyższe dane za: Handke 1998; Sawicki 2012).

W wyniku tych nadań powstał jedyny w swoim rodzaju pomnik postawiony słowu pisanemu, drukowanemu, recytowanemu i śpiewanemu, będący uznaniem ważnej roli Jana Kochanowskiego w podtrzymaniu polskości. Jednocześnie nazwiska pisarzy są do wzięcia, stanowią bardzo duży zbiór w większości niekontrowersyjnych – w przeciwieństwie do imion władców czy nazwisk dawnych wodzów – patronów ulic. Twórcy literaccy „zostali uhonorowani”, ale równocześnie „uhonorowali” przestrzeń całkiem nowej Warszawy. W pewnej mierze status ulic odzwierciedla hierarchię literackiej ważności – nieprzypadkowo zbiegowi trzech głównych ulic Żoliborza odpowiadają trzej romantyczni wieszczowie, którym dekadę wcześniej w Krakowie poświęcono patronat reprezentacyjnej arterii. Co prawda Słowackiemu w 1939 roku oddano początkową część Marymonckiej, wcześniej miał małą uliczkę przy Teatrze Polskim, obecnie Karasia – jednak to właśnie przeniesienie poety na Żoliborz oddaje w pełni i hierarchię, i myślenie kolekcją. Literackie ulice były to w większości dobre adresy, co wyniknęło ze splotu czynników – na ile przypadkowych, na ile zaplanowanych trudno do końca zmierzyć – główną jednak tego przyczyną była budowa miasta na surowym korzeniu (dotyczy to także nazw przeniesionych i ulic poprowadzonych w rzeczywistości po roku 1945).

Dodać tu można jeszcze, że w znacznie mniejszej skali to samo zadanie stało przed innymi polskimi miastami w dwudziestoleciu międzywojennym, zwłaszcza tam, gdzie doszło do znaczącego powiększenia, rozwoju tkanki miejskiej. W najbliższy do Warszawy sposób, przy zachowaniu wszelkich proporcji, zostało to rozwiązane w Poznaniu na Jeźyczach, w Toruniu i w Łodzi. Nieco inna sytuacja miała miejsce w miastach, gdzie już wcześniej można było wprowadzać polskich bohaterów pióra, przede wszystkim w Galicji – np. we Lwowie czy Krakowie. W tym ostatnim mieście w momencie wybuchu pierwszej wojny uhonorowani ulicami wytyczonymi w końcu poprzedniego wieku na świeżo włączonych przedmieściach (Piasek, Wesola) zostali np. Kochanowski czy Hugo Kołłątaj oraz pisarze romantyczni, choćby wspomniani trzej wieszczowie. Jednocześnie w ramach wypełnienia planu regulacyjnego wielkiego Krakowa, co oznaczało konieczność zmian nazw na przyłączanych przedmieściach, pojawiali się kolejni twórcy, np. Krasicki na Podgórzu (Supranowicz 1995).

Po wojnie przede wszystkim rozwijano literacki potencjał Żoliborza (w 1994 roku podzielonego na dwie dzielnice: Żoliborz i Bielany), nadając tam ulicom nie tylko imiona pisarzy, lecz także

gatunków literackich i innych terminów związanym z językiem czy pisaniem, np. Abecadło, Esej, Hieroglif, Kalambur, Księgarzy, Papirusów, Samogłoska – obok Kochanowskiego na Piaskach znalazła się również po prostu ulica Literacka. Tak zresztą jest do dziś, chociaż w ostatniej fali nazewniczej na snobistyczno-deweloperskim Żoliborzu Artystycznym z pisarzy związanych z dzielnicą uhonorowani zostali już bodaj tylko Stanisław Dygat i Jerzy Ficowski, pominięto patrona wcześniej zlikwidowanej tamże ulicy, związanego swoim dziełem z Powązkami, czyli Stanisława Trembeckiego. Nie uhonorowano wtedy także mieszkającego na Żoliborzu Igora Newerlego, który został jednak jesienią 2014 roku patronem skweru w centrum dzielnicy, to jest zielonej przestrzeni pomiędzy dwoma chodnikami ulicy Krechowickiej (rzeczywiście jest to skwer, a nie nigdy tutaj nieprzeprowadzona ulica). Z kolei na początku lat 90. XX wieku obie dzielnice północne przeżyły – podobnie jak cała Warszawa – falę powstańczo-martyrologiczną, więc w bezpośrednim sąsiedztwie Kochanowskiego i Galla Anonima pojawiły się na Piaskach żoliborskie Zgrupowania Armii Krajowej: Żubr, Żyrafa i Żmija. Ostatni poważniejszy przybór pisarzy jako patronów miał miejsce na obecnie będącym częścią Bielan Marymoncie-Rudzie w latach 80. i dotyczył twórców przekłetych i nowoczesnych – najpierw, w czasie karnawału Solidarności, pojawili się Bruno Schulz, Witold Gombrowicz i Kazimierz Wierzyński, a w końcu dekady Marek Hłasko (rzeczywiście z Marymontem twórczo powiązany), Stanisław Grochowiak i Edward Stachura (Handke 1998). Należy dodać, że przedziwną i wciąż nieukończoną wędrówkę odbył po Żoliborzu i Bielanych inny poeta polskiego renesansu, Klemens Janicki, najpierw przed wojną wciśnięty w kąt pomiędzy Las Bielański a Łachę Potocką u kresu Marymontu (obok innej równie maleńkiej i niezaistniałej uliczki, także XVI-wiecznego pisarza, Bartosza Paprockiego), potem zdjęty z rejestru w 1958 roku został przewidziany i zarejestrowany w 1977 jako patron części trasy wyjazdowej z Warszawy, łączącej ulicę Powązkowską z Estrady (według Kwiryny Handke nazwa została wycofana z rejestru w 1998 roku: 1998; Sawicki 2012). W związku z wchodzącą od kilkunastu miesięcy (lato 2023) z wolna w fazę realizacji Północną Obwodnicę Warszawy sprawa połączenia tej trasy z mostem Marii Curie-Skłodowskiej rozpałała namiętne dyskusje w kręgach instytucji odpowiedzialnych za budowę trasy, władz Bielan, Łomianek, Warszawy oraz użytkowników i mieszkańców północnych rejonów aglomeracji. Hipotetyczne przecięcie tych dwóch arterii miałyby nastąpić w okolicy Wólczyńskiej i Chabrowej – miejsce to jest nazywane w sporach i dyskusjach „węzłem Janickiego”, tak figuruje on w przedstawianych planach (Gadomski 2021, *Studium... 2010–2012*) – prawdopodobnie dlatego, że tamtędy właśnie miał przebiegać ten kluczowy dojazd między Powązkowską a Estrady (jego pierwszy oddany w 2000 roku fragment poświęcono na fali honorowania bohaterów drugiej wojny światowej generałowi Stanisławowi Maczkowi). Nazwa została niewątpliwie przejęta i siłą inercji trwa, potwierdza także, że do różnych zaskakujących przesunięć semantyczno-urzędniczych w tej sferze dochodzi bardzo łatwo, zwłaszcza w mieście o tak pękniętej biografii, jakim jest Warszawa.

Niezrównanym tropicielem niekonsekwencji i kuriozów był przedwcześnie zmarły kartograf i członek warszawskiego Zespołu Nazewnictwa Miejskiego Jacek Sawicki. Jak to się stało, że to właśnie zdjęty z końca marymonckiego świata Klemens Janicki zasłużył się i doczekał uhonorowania patronatem niepowstałej ważnej ulicy (i nadal figuruje w nazwie węzła), a w tym samym czasie Biernat z Lublina dostał ślepą uliczkę w przejętym Ursusie? Co ciekawe, Biernat wówczas otrzymał ją po Józefie Korzeniowskim, a biegnącą w jej pobliżu Kochanowskiego zmieniono na... Józefa Czechowicza (Domżański 2018). Z kolei czy o Szymonie Szymonowicu, ważnym pisarzu epoki, nikt w Warszawie nigdy nie pamiętał? To są badawcze pytania na marginesie, do przyszłego podjęcia (czy jednak satysfakcjonującej odpowiedzi?), podobnie jak to, dlaczego ulica Barokowa znalazła się w dwudziestoleciu jako zaułek odchodzący od Długiej, a Gotycka, Rokokowa czy Renesansowa około 1960 roku na Wawrzyszewie uzupełniła program literacki – czy może raczej kulturowy – nowej dzielnicy północnej. Zdaje się, że przypadek i entropia grają bardzo ważną rolę w ostatecznym ukształtowaniu sieci nazewniczej miasta.

ULICA KOCHANOWSKIEGO NA PIASKACH NA TLE POZOSTAŁYCH WIELKOMIEJSKICH ULIC KOCHANOWSKIEGO. PRÓBA PODSUMOWANIA

Powyżej zarysowano istotne tło, przynajmniej częściowo wyjaśniające główny paradoks ulicy Kochanowskiego wytyczonej ostatecznie w 1970 roku na warszawskich Piaskach. Można mówić, że Kochanowski miał tu pecha, tym bardziej zastanawiającego, że w 1930 roku, czyli w trzy lata po decyzji przeznaczenia mu bocznej i w końcu niezaistniałej ulicy na Woli, obchodzono jego rok jubileuszowy. Na marginesie warto dodać, że sanacja miała słabość do XVI wieku, widząc w nim imperialny potencjał, i chętnie honorowała jego bohaterów. Kłopot zniknąłby, gdyby dano Kochanowskiemu przed wojną jakąś ulicę już istniejącą, np. na Ochocie, gdzie znalazła się większość polskich pisarzy XVI wieku, albo jedną z ważnych budowanych wówczas na Żoliborzu ulic głównych. To może największe zaskoczenie, że tak się wówczas nie stało. Analogicznie – gdyby nie został patronem przed początkiem lat 80., to może zostałby uhonorowany ważniejszą arterią z okazji podwójnego jubileuszu.

Ulica Jana Kochanowskiego na warszawskich Piaskach, podobnie jak jej imienniczki w większości przywoływanych miast, jest drugorzędna i raczej usytuowana na peryferiach, jest też częścią literackiego programu nazewniczego dzielnicy (podobnie jak choćby w Poznaniu na Jeźycach czy w Gdańsku-Wrzeszczu), i jest zielona, co jest zasługą perspektywicznej polityki osiedlowej Polski Ludowej. Gdy popatrzeć na zdecydowaną większość ulic imienia poety, to widać określoną tendencję – świetnie pokazują to przypadki ulic przemianowywanych na Kochanowskiego tuż po wojnie na tzw. ziemiach zachodnich. Krótka i częściowo wyłożona kostką opolska ulica jest usytuowana w południowej części wyspy Pasieka, w pobliżu mostu prowadzącego do zoo i służy do kanału Młynówka. Z jednej strony znajduje się kilka piętrowych domów z dużymi zadbanymi ogrodami, z drugiej – obiekty z czerwonej cegły należące do dyrekcji Wód Polskich (dawniej Regionalnej Dyrekcji Gospodarki Wodnej) oraz park Nadodrzański. Szczecińska ulica Kochanowskiego, również częściowo pokryta kostką, ma ponad pół kilometra i położona jest na skraju osiedla Niemierzyn, w pobliżu granicy z osiedlem Pogodno. Po zachodniej stronie ulicy stoją liczne wille w ogrodach z wysokimi drzewami, a po wschodniej widzimy ogródki działkowe, które w połowie biegu ulicy przechodzą w otwarty ogród botaniczny. W pewnym momencie rozpościera się widok na Wzgórze Arkony. Ulica kończy się na skrzyżowaniu z Wincentego Pola, wjazdem w rozległy kompleks leśny, będący południowymi rubieżami parku Arkońskiego, i w drogę oznaczaną jako Syrenie Stawy, prowadzącą do tych śródleśnych akwenów. Szczecińska Kochanowskiego to chyba najpiękniej położona z ulic tego poety. Najdłuższa z nich jest z kolei dwupółkilometrowa ulica gdańska, ciągnąca się od stacji Gdańsk Politechnika we Wrzeszczu aż do Brzeźna w południowej części, zabudowana dwupiętrowymi domami z różnych epok i w różnych stylach trzymającymi pierzeję, które stopniowo przechodzą w stojące w zieleni ładne wille i domy jednopiętrowe, by skończyć na zabudowie właściwie wiejskiej. Z pozoru temu rozpoznaniu przeczy wrocławska arteria, jak już wspomniałem, bardzo ruchliwa i szeroka. Jednak to tylko pozorny wyjątek, pierwotnie ulicą Kochanowskiego stała się ulica zwana po niemiecku Kopernikusstrasse, prowadząca właściwie w całości przez park Szczytnicki, a z kolei arteria, której patronuje obecnie poeta (Wilhelmruherstrasse), została oddana Kopernikowi. Pierwsze decyzje nazewnicze budziły różnorodne opory we Wrocławiu i wywołały szybkie korekty (Kędziora 2012, s. 33, 41). Ostatecznie Kochanowski z Kopernikiem zamienili się miejscami – Kopernik wrócił na swoje miejsce, co było dodatkowo uzasadnione obiektem, do którego ulica prowadziła (obserwatorium astronomiczne), a Kochanowski siłą rzeczy przejął arterię prowadzącą na most. Po Kochanowskim pozostała do dziś motywowana pośrednio, i to podwójnie pośrednio, uliczka Czarnoleska równoległa do Kopernika, przemianowana z „An den Linden”, czyli ulicy kojarzącej się z totemicznym dla poezji Kochanowskiego drzewem. Ulica Kopernika ma kilkanaście adresów, w większości są to wille lub położone na obrzeżach parku obiekty, jak wspomniane obserwatorium, Centrum Badań Kosmicznych PAN czy

Okręgowy Inspektorat Pracy. Ulice Kochanowskiego są w przypadkach dużych miast położone peryferyjnie, w części miasta o wyraźnie ruralnym charakterze, toną w zieleni. Zabudowa mieszkalna przy nich ma charakter willowy i jednorodzinny, ewentualnie są to niewysokie bloki. Do powyższych przykładów możemy dodać jeszcze np. leżące poza obszarem ziem odzyskanych, wspomniane już Lublin, Radom, jak również Białystok, Chorzów, Częstochowę, Kalisz, Sieradz czy Tarnowskie Góry.

Warszawska ulica Kochanowskiego jest dość długa (1600 metrów), co może równoważyć jej podzędność i uzasadniać wybór takiego patrona, ale nie ma większego znaczenia komunikacyjnego, zresztą w przeciwieństwie do położonej nieopodal, równoległej do niej Broniewskiego oraz do prostopadłej Rudnickiego, o której pisał Białoszewski (i której w 2017 roku na fali ostatniej dekomunizacji podmieniono patrona na generała z czasów drugiej wojny światowej). Podobne do innych miast jest nadanie *post factum* patrona szkole od ulicy, przy której ta się znajduje (w tym wypadku Szkole Podstawowej nr 293), potem pojawiła się apteka „Szlachetne Zdrowie” (na ścianie wewnątrz wisi fraszka *Na zdrowie*). W gruncie rzeczy wydaje się, że późne pojawienie się nazwy ulicy Kochanowskiego pozwoliło dopasować ją do wzorca dobrej do mieszkania ulicy *minorum gentium*. Można mówić o jakimś przegapieniu okazji do wcześniejszego i lepszego upamiętnienia poety, ale zadziałał tu splot czynników z historii miasta.

Jeszcze jedna uwaga na koniec: od roku 2002 w stolicy znajduje się druga ulica Kochanowskiego, także wąska i marginalna, położona w osiedlu domków jednorodzinnych w dzielnicy Wesoła, która po dołączeniu do Warszawy zachowała własne nazwy ulic, również te już istniejące w metropolii. Tak to stolica została ostatecznie obdarowana dwiema ulicami Kochanowskiego.

Literatura

- Adamczewska T.S., Adamczewski J., 2015, *Kraków, ulice imienia... podane porządkiem abecedowym*, Bikstudio Krzysztof Marek Szwaczka, Kraków.
- Białoszewski M., 2010, *Chamowo*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Bieńkowska D., Umińska-Tytoń E., 2012, *Nazewnictwo miejskie Łodzi*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Domżański J., 2018, *Patroni dzielnicy Ursus m.st. Warszawy*, Urząd Dzielnicy Ursus, Warszawa.
- (f), Czytelnicy interwenują – czy ktoś zadba o pomnik Kochanowskiego?, 2019, *Głos. Tygodnik Nowohucki*, <http://www.glos-tn.krakow.pl/news.php?readmore=1831> (dostęp: 24.06.2023).
- Fronik R., 1947, *Przewodnik po Wybrzeżu*, Miejskie Zakłady Graficzne, Gdańsk.
- Gadomski D., 2021, Jednak połączą S7 z Mostem Północnym? Ratusz chce naprawić swój błąd, *Tu Bielany*, <https://tustolica.pl/jednak-polacza-s7-z-mostem-polnocnym-ratusz-chce-naprawic-swoj-blad.86972> (dostęp 10.06.2023).
- Handke K., 1998, *Słownik nazewnictwa Warszawy*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa.
- Kędziora K., 2012, *Nazewnictwo ulic Wrocławia w latach 1945–1994*, IPN, Warszawa.
- Kronika Stołeczna, 1926, *Nowy Kurier Polski*, 96, s. 6.
- Maciejewski B., Nalazek D., 2023a, Kartoteki linii, Organizacja ruchu w dniach 1–2 XI 1975, *Trasbus*, <http://www.trasbus.com/liniecmen1975.htm> (dostęp: 12.07.2023).
- Maciejewski B., Nalazek D., 2023b, Kartoteki linii, Organizacja ruchu w dniach 31 X–1 XI 1976, *Trasbus*, <http://www.trasbus.com/liniecmen1976.htm> (dostęp: 12.07.2023).
- Myszka A., 2016, *Urbanonimia Rzeszowa. Językowo-kulturowy obraz miasta*, Rzeszów.
- Olifrowicz M., 2005, *Idee humanistyczne i wychowawcze poezji Kochanowskiego w praktyce edukacyjnej szkół imienia Jana Kochanowskiego*, [w:] H. Bednarczyk, M. Olifrowicz (red.), „...imienia Jana Kochanowskiego”, Stowarzyszenie Oświatowe Sycyna, Sycyna.
- Plan Kielc*, 1968, red. T. Zakrzewska, B. Szymanek, PPWK, Warszawa.
- Plan miasta stołecznego Warszawy*, 1935, 1 : 20 000, Zarząd Miejski w Warszawie, Warszawa.
- Plan miasta stołecznego Warszawy*, 1939, 1 : 30 000, Świt, Warszawa.
- Plan m.st. Warszawy*, 1943, 1 : 25 000, Wojskowe Biuro Propagandy i Oświaty, [Edynburg].
- Plan miasta Szczecina*, 1945, Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego Oddział Pomiarów Szczecin (oprac).

- Plan m. Wrocławia*, 1946, 1 : 14 000, wyd. Przełom, Wrocław.
- Plan Opola*, [1949?], 1 : 10 000, wyk. Z. Streer, <https://fotopolska.eu/554255,foto.html?s=1.44&cx=1592&cy=2017> (dostęp: 24.06.2023).
- Pohoriko M., Ozirna Z., Dudko O., Oliynyk L., 2023, *Ulice Lwowa*, <https://streets.lvivcenter.org/pl/Kochanowskiego/> (dostęp: 24.06.2023).
- Sawicki J. (oprac.), 2012, *Nazwy występujące wielokrotnie w latach 1901–2010*, [w:] A. Sołtan (red.), *Śladami nazw miejskich Warszawy (z prac Zespołu Nazewnictwa Miejskiego Warszawy)*, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Warszawa, s. 311–385.
- Stowarzyszenie Sąsiedzkie Włochy, 2008, *Ulica Popularna, dawniej Kościuszki...*, <https://wlochy.org.pl/miasto-ogrod-wlochy-historia/ulica-popularna-dawniej-kosciuszki/> (dostęp: 24.06.2023).
- Studium komunikacyjne rejonu dzielnic Bielany i Bemowo w związku z przebiegiem trasy S-7 na Gdańsk*, 2010–2012, *SISKOM*, https://www.siskom.waw.pl/planistyka-warszawa-sk-bemowo-bielany_S7.htm (dostęp: 10.07.2023).
- Supranowicz E., 1995, *Nazwy ulic Krakowa*, IJP PAN, Kraków.
- Szwankowski E., 2011, Przedwojenna Komisja Nazw Ulic – zarys informacyjny, *Kronika Warszawy*, 1, s. 124–131.
- Wespiński P.E., 2015, *Plan miasta stołecznego Warszawy Książnicy-Atlas z 1939 roku*, [w:] J. Trybuś, P.E. Wespiński, 1939. *Plan Warszawy. Plan miasta stołecznego Warszawy. Instytutu Kartograficzny imienia E. Romera Wydawnictwo S.A. Książnica-Atlas Lwów*, Muzeum Warszawy, Warszawa, s. 35–135.
- Zaleski Z., 1926, *Nazwy ulic w Poznaniu*, Magistrat st. Miasta Poznania, Poznań.